

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

48 (909)

NIEDZIELA, 26 LISTOPADA 1978

ROK XX

Kilka słów o obrzędzie uroczystej konsekracji kościoła

Przed rozpoczęciem budowy kościoła odbywa się nasamprzód poświęcenie i uroczyste założenie kamienia węgielnego. W przeddzień tego poświęcenia stawia się na miejscu, gdzie będzie ołtarz, wielki krzyż drewniany. W sam dzień zaś pokrapia się wśród modłów miejsce, gdzie krzyż stoi, poczym następuje właściwe poświęcenie kamienia węgielnego, jako symbolu Chrystusa Pana, który jest kamieniem węgielnym, odrzuconym kiedyś przez budujących, oraz odmawianie modłów o pomyślność pod względem ciała i duszy dla tych wszystkich, którzy przyczyniają się do budowy nowego kościoła. Kamień pokrapia się wodą święconą, i znaczy z każdej strony znakiem krzyża, poczem po odmówieniu litanii do Wszystkich Świętych, zakłada go się w miejscu przeznaczonym. Następuje pobłogosławienie wśród psalmów fundamentu budowy, oraz odśpiewanie hymnu „Veni Creator”, ażeby Duch święty uświęcić raczył dary i oczyścić serca, iżby budowa kościoła szczęśliwie się dokonała, a wierni uzyskali obfitość błogosławieństwa Bożego.

Po ukończeniu budowy kościoła następuje jego konsekracja. W wigilię konsekracji biskup i parafia poszczą, aby przez ten akt pokuty tym skuteczniej uzyskać od Boga łaski. Biskup umieszcza w stosownym naczyniu relikwie św., które według prastarego zwyczaju mają być zamknięte w ołtarzu, oraz trzy ziarna kadzidła, jako symbol onej wonności, jaką w oczach Bożych jest życie, śmierć i ustawiczne wstawiennictwo Jego świętych, wreszcie dokument pergaminowy, w którym, jakby w metryce kościoła, zapisany jest rok i dzień poświęcenia, oraz nazwisko biskupa, nadane na dzień i rocznicę konsekracji odpusty, tytuł kościoła, tudzież imiona świętych, których relikwie umieszczone będą w ołtarzu. W sam dzień konsekracji zapalają się zacheuszki, t.j. świece, umieszczone na dwunastu świecznikach

wzdłuż ścian kościoła. Biskup z klerem i ludem udaje się do miejsca, gdzie relikwie są przygotowane i odmawia siedem psalmów pokutnych, poczym przystępuje w asyście do bramy kościelnej i rozpoczyna święte obrzędy antyfoną: „Bądź przy nas, Wszchemogący Boże, który jesteś w Trójcy św. Jedyny, Ojciec, Syn i Duch św.”. Chór śpiewa, podczas gdy wszyscy klęczą, litanie do Wszystkich Świętych, poczym biskup wstaje, święci wodę i sól, pokrapia tą wodą siebie i obecnych, obchodzi w procesji potrzykroć nazewnątrż kościoła, i pokrapia mury kościelne, powtarzając słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha św.”. Ilekroć mijają zamkniętą główną bramę kościoła, kołace do niej pastorałem, mówiąc słowami psalmisty: „Otwórzcie, książęta, bramy swoje; rozewrzyjcie się furty wiekuiste, a wnijdzie Król chwały”. Diakon, który pozostał wewnątrz kościoła, pyta się: „Kto jest tym królem chwały?” Biskup odpowiada: „Pan mocny i możny, Pan potężny w walce”.

Dopiero kiedy za trzecim razem doszedł do zamkniętej bramy, biskup wraz z zgromadzonym klerem odpowiada na pytanie diakona: „Pan zastępów, tenci jest królem chwały” — i wola po trzykroć: „Otwórzcie, otwórzcie, otwórzcie!” — Biskup końcem pastrału znaczy próg kościoła krzyżem wśród słów: „Oto znak krzyża, niech ustąpią złe moce!” Teraz bramę otwierają, biskup z klerem wchodzi do kościoła z słowami: „Pokój temu domowi”, diakon odpowiada: „I wam, którzy wchodzicie” — i wszyscy mówią: „Amen”.

Biskup klęka w pośrodku kościoła, zwrócony ku wielkiemu ołtarzowi i intonuje: „Veni Creator”. W międzyczasie usypuje się na posadzce od jednego rogu kościoła do drugiego dwa krzyżujące się pasma popiołu, na których biskup dolnym końcem pastorału wypisuje alfabet grecki i łaciński w ten sposób, że rzut liter zajmuje ca-



łą długość obu pasm. Ceremonia ta oznacza, że nauka Ukrzyżowanego głoszona jest wszystkimi językami, i że wszystkie narody, wśród których rzymski i grecki w zaraniu Kościoła były najznamienitsze, powołane są do członkostwa Kościoła Chrystusowego. Następuje konsekracja wielkiego ołtarza. Biskup przygotowuje nasamprzód osobną wodę święconą, zmieszaną ze solą, popiołem i winem, poczym udaje się do głównego portalu kościoła, gdzie górną i dolną część bramy ze strony wewnętrznej znaczy znakiem krzyża świętego. Powróciwszy do ołtarza, macza wielki palec we wspomnianej wodzie i czyni nią znak krzyża na środku, na mniejsze ołtarza i na czterech jej rogach, poczym siedemkroć obchodzi wielki ołtarz, potrzykroć wzdłuż ścian wewnętrznych i w końcu jeszcze w poprzek kościoła, pokrapiając ołtarz, ściany i posadzkę wodą święconą, zaprawia w końcu tąż wodą cement, potrzebny do szczelnego

(Ciąg dalszy na str. 3)

K R Ó L

Ostatnia niedziela roku liturgicznego: Niedziela Chrystusa Króla.

Dwie niedziele temu czytaliśmy słowa o Mądrości, która była wcześniej niż świat. Ona jest Oblubienicą Pana i zarazem czuwa u drzwi domów i szuka człowieczej bliskości.

Z Pięcioksięgu Mojżesza wiemy, że starotestamentowy Jahwe jest kimś niewyobrażalnie i niewypowiedzialnie wielkim. Do Niego nikt nie mógł się zbliżyć. Nikt Go zobaczyć pod karą śmierci. Jego bliskość zabijała. W lęku i nieklamanej grozie wymawiał Jego imię w miejscu świętym arcykapłan jerozolimskiej świątyni. Był to Bóg lęku.

Bóg miłości. Jak poprzednio powiedziano o Mądrości, tak dziś słyszemy starotestamentowego proroka, Ezechiela, zapowiadającego Boga — dobrego Pasterza — Izraela. Mówi o Bogu dziwne, niespodziewane słowa: „Ja sam będę pasł owce i Ja sam będę je układał na legowisko. Zgubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skałeczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał (1 czytanie). To jest Bóg przygarniający.

Na tle tym czyta się dziś Ewangelię Mateusza jako zapowiedź Dnia Ostatecznego. „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale...” Powiedziano, że przyjdzie na Sąd Ostateczny. I na tym Sądzie ujawnione będą ludzkie żywota. Ujawnienie wszystkiego, co dotąd mogło być skryte i tajemne, samemu człowiekowi może nie w pełni świadome. Będzie to ujawnienie prawdy. Dzień sądu, który sam człowiek sobie zgotował.

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie...” Tak zanotował Ewangelista. Syn Człowieczy, którego nie przyjęła jerozolimską świątynia, którego wydała na śmierć, a który po trzech dniach zmartwychwstał. W Jego zmartwychwstanie wielu nie uwierzyło i nie wierzy aż po dzień dzisiejszy. Ale On przyjdzie stamtąd, dokąd odszedł. Przyjdzie i zasiądzie „na tronie, pełnym chwały”. Tak czytamy u Mateusza..

Przyjdzie na Sąd. Wszyscy będą sądzeni z miłości Boga i bliźniego.

„Scena Sądu z Ewangelii Mateuszowej — pisze Tadeusz Żychiewicz — wielu wprowadzić może w zakłopotanie. Syn Boży, Syn Człowieczy, kamień węgielny Kościoła — nie jest w tej scenie pilnym buchalterem przykazań. Nie upomina się nawet o cześć Bożą. Upomina się o ludzi.

O ludzkie krzywdy i ludzkie dobro. Niewybaczalna obraza Boska może być w krzywdach człowieczych.

Wielka chwała człowiecza przychodzi przez drobne sprawy codzienne.

„Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

„Człowiek człowiekowi czynić potrafi rzeczy przeraźliwe i niewiarygodne... Są na ziemi rachunki krzywd niewybaczalnych, wobec których ludzka sprawiedliwość jest całkowicie bezsilna. Jest także ocean świństw zbyt nudnych, aby wzbudzić lęk i zbyt płaskich, aby nie musiały powodować obrzydzenia. Jednakże to nie ów Sędzia na majestacie będzie ferował wyroki odrzucenia; to tylko w przeraźliwych światłach rozpadającego się starego świata okaże się jawnie prawda człowieczej pogardy, nienawiści i obrzydliwości. Także prawda przeznaczenia, które człowiek sam sobie zgotował. Prawda ludzkich decyzji, które Bóg uszanował.

Dzień Ostateczny będzie Dniem wielkiego zdziwienia tak dla wierzących jak i niewierzących. Legitymacje pobożności bez miłości nie będą miały żadnego znaczenia. Zdziwią się, że Król nie pochwali ich modlitwy, ich uczestnictwa we mszach sw. Nie wspomni nawet o ich postach i umartwieniach. Powie do nich prosto:

„Pójdźcie błogosławieni do mego królestwa:

Byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi

pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście

Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;

byłem chory, a odwiedziliście

Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszedliście do Mnie”.

A na to ci, których nazwano błogosławionymi za takie zwykłe sprawy: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym, spragnionym...” I usłyszą odpowiedź Króla: „Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili”. Może po stronie znajdują się i ci, którzy nie modlili się, ale w życiu kierowali się sprawiedliwością i miłością, okazywaną potrzebującemu człowiekowi. Ci jeszcze bardziej się zadziwią. Pamięć, myślenie kierowały zwykłą ludzką uczciwością, nie wiedzieliśmy, że przez to uwielbialiśmy Ciebie. Dobroć Boża nie może nas gorszyć...

Padną też surowe słowa z ust Króla pod adresem tych, którzy nie kierowali się za życia miłością, okazywaną bliźnim: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom”. A to dlatego, że:

„Byłem głodny, a nie daliście

Mi jeść;
byłem spragniony, a nie daliście

Mi pić;
byłem przybyszem, a nie

przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście

Mnie;
byłem chory i w więzieniu, a nie

odwiedziliście Mnie”.

I znowu zdziwienie: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, nagim albo chorym...” A Król odpowie: „Czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”.

Takie będzie stwierdzenie Króla w Dniu Sądu. Jeśliśmy pod tym względem zawinili to nas nie obroni nasza faryzejska pobożność. Na czym polega prawdziwa pobożność, powiedział nam Bóg przez apostoła Jakuba: „Religijność czysta i bez skaży wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskazitelnym od wpływów świata” (1,27).

W uroczystość Chrystusa Króla przejrzyjmy się, jak w lustrze, przy świetle Ducha Świętego, w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Przykazanie zawsze aktualne dla każdego człowieka i pokolenia na przestrzeni wieków.

Roman Duda omi

(Ciąg dalszy ze str. 1-9)

zamknięcia relikwii świętych, w środku kamiennej płyty wielkiego ołtarza. Pozostała jeszcze część wody rozlewa się dokoła wielkiego ołtarza.

Następnie odbywa się uroczysta procesja z relikwiami wkoło kościoła, kończąca się u wielkiego ołtarza. Biskup namaszcza bramę kościoła krzyżem świętym, tak samo wyżłobienie w kamiennej płycie ołtarzowej, w które wkłada relikwie, i spaja cementem pokrywą z ścianami zagłębienia. Środek mensy i cztery jej rogi namaszcza olejem św. i krzyżem. Od tego momentu aż do końca ceremonii biskup, lub z jego polecenia kapłan, okadza ustawicznie ołtarz, okrążając go. Jak dym kadzidła, ma odtąd z ołtarza tego unosić się ku niebu wonność ofiary i modlitw wiernych chrześcijan.

Po namaszczeniu także wewnętrznych ścian kościoła olejem św., biskup oddaje ołtarz na wyłączną własność Bogu, jako miejsce ofiary i stałego pobytu Pana nad pany, układając po pięć ziaren kadzidła w formie krzyża w pośrodku i na czterech rogach mensy ołtarzowej oraz pięć krzyżyków, uformowanych z stoczka woskowego, i zapalając je, aby wraz z ziarnami kadzidła zgorzały. Świątełka te również oznaczają ofiary i dary, jakie wierni w przyszłości na tym ołtarzu Panu Bogu składać będą, które jednak tylko wtenczas będą Mu mile, jeśli będą uświęcone przez wspomnienie pięciu ran i krzyża Syna Jego Najmilszego. Różne modlitwy i wspańiała prefacja oznajmiają, że ołtarz jest teraz należycie przygotowany, aby Chrystus Pan w Najśw. Sakramencie w nim zamieszkał. Nakrywa się więc ołtarz obrusami, zapala się świece ołtarzowe, i albo biskup sam, albo inny kapłan odprawia przy nim po raz pierwszy ofiarę mszy świętej.

Od dnia tego kościół stał się przez konsekrację domem łaski i mieszkaniem Bożym — Chrystus Pan wziął w posiadanie poświęconą ku czci Swojej świątynię i przebywa pod postacią chleba wśród Swoich wiernych. Lecz kościół w ten sposób zbudowany i na służbę Bożą oddany, jest tylko symbolem wielkiej, świętej społeczności, która już wprawdzie na tym świecie w sposób widzialny kiełkuje, rozrasta się i dojrzewa, ale która w przyszłym życiu radować się będzie najwyższym stopniem triumfu i chwały. Wszyscy zaś sprawiedliwi członkowie Kościoła walczącego jeszcze na ziemi, dusze w czyśćcu i święci w niebie złączeni są węzłem duchowym, który skład apostołski nazywa „świętych obcowaniem”. Świątynia więc, z drzewa lub kamienia wzniesiona, jest obrazem i podobieństwem istotnego Kościoła czyli króle-

stwa Bożego, które nie z doczesnego zbudowane jest materiału, lecz jest żywą społecznością, której kamieniem węgielnym jest Chrystus, duszą Duch św., łącznikami zaś są wiara, nadzieja i miłość, trzy cnoty Boskie, z których wiara przechodzi na tamtym świecie w widzenie, nadzieja w posiadanie, a zostaje na wieki tylko miłość.

Rocznica poświęcenia kościoła

Kościół katolicki nie zadowala się samą konsekracją świątyni, lecz przypomina nam ją co rok osobnym świętym, które gmina chrześcijańska z radosnym obchodzi dziękczynieniem za łaskę, iż Syn Boży, który przyszedł, aby szukać co było zginęło, wybrał sobie ten przybytek święty na stały pobyt.

Obchodząc rocznicę poświęcenia kościoła, naśladujemy zwyczaj już w Starym Testamencie zaprowadzony, kiedy osobnym świętem uczczono co rok poświęcenie świątyni jerozolimskiej. Sam Pan Jezus brał udział w tej uroczystości, jak głosi ewangelia; chrześcijanie zaś już od najdawniejszych czasów obchodzili świątecznie rocznicę konsekracji kościoła.

Msza święta w dzień lub rocznicę konsekracji kościoła

W introicie czytamy: „Sraszliwe jest to miejsce, tutaj jest dom Boży i brama niebieska (Gen. 28), i zwie się to miejsce mieszkaniem Boga. Jak mile przybytki Twoje, Panie zastępów! Tęskni dusza moja i zamiera z miłości do pałaców Pańskich” (Ps 83).

W epistole zastosowuje Kościół opis niebieskiego Jeruzalem (Apok. 21, 2—5) do świątyni, która jest obrazem tamtego.

„A ja, Jan, widziałem święte miasto, Jeruzalem nowość zstępujące z nieba od Boga... I słyszałem głos wielki z stolicy mówiący: Oto przybytek Boga wśród ludzi, i On będzie mieszkał z nimi. Oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie jako ich Bóg”.

Graduał wysłania godność świątyni: „Miejsce to od Boga uczynione, świętością nieocenioną jest i nienaganna. Boże, któremu asystuje chór aniołów, wysłuchaj prośby sług Swoich. Kłaniać się będą Tobie w świętym kościele Twoim i wyznawać imię Twoje”.

W komunii czytamy o przeznaczeniu świątyni: „Dom mój zwany będzie domem modlitwy, mówi Pan, w nim każdemu, który prosi, będzie dano, i który szuka, znajdzie, i kołacącemu będzie otworzono!” (Mat. 7, 7.).

Dbajmy o zdrowie

STRESSY — STRESSY

Wszędzie słyszysz to słowo. W pracy, u lekarza, u psychologa. Ale rzeczywiście nie można od niego uciec, tak jak nie możemy uciec od świata i cywilizacji naszych czasów, pełnych napięć, pośpiechu, hałasu.

Nasz organizm, a szczególnie system nerwowy, nie są przystosowane do tego rytmu. Jesteśmy wszyscy chorzy” — wołają lekarze i psychiatrzy.

Modne słowo: stress — oznacza stan sygnalizujący, że system nerwowy nie wytrzymuje; „wysiada”. A sytuacje stressowe czyhają na nas wszędzie.

Grupa lekarzy na uniwersytecie amerykańskim „George Washington” opracowała skalę punktową stressów dnia codziennego.

Specjaliści ostrzegają: napięcia dochodzące do 150 punktów grożą zawałem, owrzodzeniem, a nawet zakłóceniami równowagi psychicznej.

Niektóre sytuacje stressowe	Pkt
Śmierć małżonka	100
Śmierć członka rodziny	63
Choroba	53
Kłótnie małżeńskie	45
Kłopoty finansowe	31
Przykrości od przełożonych	23

Co można zrobić, żeby uniknąć stressów? Jak się ratować?

Nie jest to łatwe. Czasem w ogóle niemożliwe. Ale bardzo ważne jest, by nie uciekać od nich w świat leków, alkoholu, tytoniu, kawy. Użytki niszczą siły odporne człowieka. Natomiast uregulowane życie, uprawianie sportu, sen, unikanie konfliktów, mogą wzmocnić system nerwowy i pozwolić mu szybciej przezwyciężać trudne sytuacje życiowe.

A oto „regulamin” w walce ze stresem:

- 1) Minimum 2 kilometry dziennie (marsz lub spacer);
- 2) Raz w tygodniu nie używać windy;
- 3) Dwa razy w tygodniu uprawiać sport lub długie marsze;
- 4) Nie myśleć w domu o problemach i kłopotach zawodowych, relaksować się czymkolwiek;
- 5) Nie przeciążać się pracą nad siłą;
- 6) Kontrolować wagę, kontrolować formę;
- 7) Jeść dużo owoców, jarzyn i mleka;
- 8) Raz w tygodniu brać kąpiel uspokajającą (ziołową lub igliwową);
- 9) Fundować sobie co jakiś czas jakąś małą przyjemność.

Nowy metropolita poznański

Ks. biskup Jerzy Stroba, dotychczasowy Ordynariusz szczecińsko-kamieński, a od 23 września 1978 r. metropolita poznański, jest synem ziemi śląskiej. Urodził się 17 grudnia 1919 r. w Świętochłowicach jako najstarsze z sześciorga dzieci Franciszka, mistrza ruchu elektrycznego w Hucie „Florian”. Gimnazjum neoklasycyzmu kończy w Chorzowie w r. 1937 i następnie wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Z wybuchem II wojny światowej seminarium zostaje rozwiązane, a grupa kleryków na prośbę bpa Stanisława Adamskiego, ordynariusza katowickiego, zostaje przyjęta do Akademii Teologicznej w Widnawie (archidiecezja wrocławska).

19 grudnia 1942 r. po przyjęciu święceń kapłańskich z rąk kardynała Bertrama, ks. Stroba podejmuje pracę duszpasterską w Chorzowie, w Piekarach Śląskich, a po wyzwoleniu jako prefekt w Nowej Wsi, w Pszczyźnie i Katowicach. Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim kończy w 1952 r. obroną tezy doktorskiej „Zagadnienie nieskończoności w teologii św. Bonawentury”. W latach 1949/1952 należy do kolegium redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”, pracując równocześnie w parafii Katowice-Załęże, a następnie w kościele SS. Wizytek w Siemianowicach. Przez trzy lata (1955—1958) sprawuje urząd rektora Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, prowadząc równocześnie wykłady z sakramentologii w Seminarium Śląskim, Częstochowskim i Krakowskim. Równocześnie jest członkiem Komisji Budownictwa Sakralnego i egzaminatorem prosynodalnym w Kurii katowickiej.

Zaledwie przez kilka tygodni 1958 r. jest proboszczem parafii w Katowicach-Załężu, gdyż już 4 lipca 1958 r. papież Pius XII mianował go biskupem tytularnym Arado i skierował do Gorzowa w charakterze biskupa pomocniczego. Mając niespełna 39 lat 1 listopada 1958 r. w katedrze gorzowskiej przyjmuje skrzę biskupią z rąk abpa Antoniego Baranbaka. Przez 14 lat pracy w rozległej administracji gorzowskiej był przewodniczącym Wydziału Nauki Katolickiej i Komisji Liturgicznej.

28 czerwca 1972 r. został mianowany pierwszym biskupem ordynariuszem nowo erygowanej diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Jako pierw-

szy biskup szczecińsko-kamieński położył podwaliny pod młodą diecezję Pomorza Zachodniego, organizując Kurie Biskupią oraz instytucje diecezjalne: Radę Duszpasterską, Radę Kapłańską i Kapitułę Katedralną. W ciągu 6 lat kierowania diecezją zostały zwizytowane wszystkie parafie w diecezji, zorganizowano misje, poprzedzające rok jubileuszowy oraz w 850 rocznicę przyjęcia chrztu przez Pomorzanie. Po raz pierwszy w dziejach Polski cały Episkopat zgromadził się na konferencję plenarną w Szczecinie. Szczególnym staraniem bpa J. Stroby odbudowano z ruin katedrę św. Jakuba w Szczecinie i 28 innych obiektów, 4 nowe kościoły rozbudowano, uzyskano pozwolenie na budowę dwóch nowych kościołów. Bp Stroba poświęcił 26 domów para-

fialnych, a 19 dalszych jest w stanie realizacji.

Równoległe z pracą diecezjalną ks. Arcybiskup pełni odpowiedzialne funkcje w Episkopacie Polskim i na arenie międzynarodowej. Jest członkiem Rady Głównej Episkopatu, przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Katechizacji, wiceprzewodniczącym Rady Konferencji Biskupów Europejskich i członkiem Międzynarodowej Komisji Katechetycznej przy Kongregacji do spraw Duchowieństwa. Jako delegat Episkopatu Polskiego brał udział w Synodzie Biskupów w 1977 r. oraz w konferencjach Episkopatu Francuskiego, a ostatnio był członkiem delegacji Episkopatu Polski, która na zaproszenie kard. Höffnera udała się do Republiki Federalnej Niemiec.

Kongres: „Życie po śmierci”

W Innsbrucku odbył się VII Międzynarodowy Kongres Towarzystwa „Imago Mundi”, które zajmuje się problemami z pogranicza nauk ścisłych. Przedmiotem tegorocznych obrad — 15 referatów, 9 sesji seminarnych i 7 komunikatów — było zagadnienie życia po śmierci.

Kongres, w którym wzięło udział ok. 700 osób, zajął prof. uniwersytetu dr Andreas Resch referatem pt. „Problem nieśmiertelności w aspekcie historycznym”. Prof. Resch cytował licznych autorów antycznych różnych kultur, którzy dawali wyraz swemu przekonaniu o istnieniu życia po śmierci.

Kolejny prelegent Carlis Osis, przewodniczący Amerykańskiego Towarzystwa Badań Psychicznych w Nowym Jorku i autor książki pt. „Śmierć — nowy początek”, przedstawił wyniki badań opartych na rozmowach z osobami umierającymi. Badaniami tymi objęto ok. 1000 osób w Stanach Zjednoczonych i w Indiach. 90 procent umierających twierdziło, że odczuwają przy sobie obecność bliskich zmarłych osób, najczęściej ojca lub matki. Dodawały one umierającym otuchy. Jeśli chodzi natomiast o wizje osób, które znalazły się w stanie śmierci klinicznej, a potem zostały reanimowane, — wizje te zdaniem amerykańskiego uczonego „nie zawierały niczego ta-

kiego, czego by nie było na świecie z tą różnicą, że wszystko było przepiękne”.

Kolejny mówca dr Hans Bedner, prof. uniwersytetu we Fryburgu (RFN), zajął się zagadnieniem spostrzegania pozazmysłowego.

Wielkie zainteresowanie wzbudził referat inż. Stefana Jankovicha z Zurychu, który na skutek katastrofy samochodowej znajdował się 6 minut w stanie śmierci klinicznej i został reanimowany. Opisał on szczegółowo doznanie wyjścia swego „ja” z ciała i obserwowanie całego przebiegu reanimacji. Prelegent zakończył tę relację stwierdzeniem: „Boję się umierania, ale nie odczuwam już lęku przed śmiercią”.

W czasie kongresu w Innsbrucku przemawiało też dwóch teologów. Protestancki teolog dr Ernst Benz, prof. uniwersytetu w Marburgu, mówił na temat reinkarnacji, a katolicki teolog z Passau dr Otto Knoch — o starotestamentowej i chrześcijańskiej koncepcji nieśmiertelności.

Na zakończenie obrad przewodniczący „Imago Mundi” dr Erwin Nickel, prof. uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, stwierdził, że kongres nie tylko przyczynił się do podsumowania dotychczasowych badań na temat życia po śmierci, lecz także będzie zapewne stanowił impuls do dalszych tego rodzaju badań.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Bernadeta nie podnosząc wzroku mówi cicho :

— Nie, nie przemówiła ani słowa... Ale to nic ! Ona jest naj-naj-śliczniejszą, najcudniejszą istotą pod słońcem...

Anemiczna śpiewaczka Magdalena Hillot wyraża powątpiewanie :

— Jeżeli ona rzeczywiście jest taka nieludzko piękna, kto wie, czy w niej jak idiabeł nie siedzi...

— To też już przyszło mi na myśl dziś w nocy... — mówi przezorna Abadie. — Może ona jest rzeczywiście z piekła rodem. I dlatego powiem wam, com sobie umyśliła. W niedzielę po Sumie zabierzemy butelkę święconej wody i gdy się „Pani” ukaże, Bernadeta pokropi ją, i powie : Pani, jeżeli pochodzisz z nieba, zbliż się do nas, lecz jeżeli szatan Cię przysłał, zgiń, przepadnij... Dobry pomysł, co ? Tym sposobem prawda wyjdzie na wierzch...

— Brr ! aż mię ciarki przechodzą ! — wtrąca Aneta Courrèges. — A może ta Pani jest prawdziwą ziemską panią i nie ma nic wspólnego z żadnymi duchami ?

— Ależ tak, ona jest naprawdę tak żywa jak każda z nas — zapewnia Bernadeta gorąco.

— Cóżecie się tak zbili w stado jak gąski i o czym wam tak prawi nasza mądra i doświadczona Bernadeta ? — odzywa się niespodziewanie głos nadchodzącej nauczycielki.

Jest niedziela. Błaszany dźwięk małomiejskich dzwonów kościelnych płynie ponad dachy i ogrody, głosząc światu cud Przeistoczenia. Suma dobiega końca. Bernadeta i Marysia wraz z całą klasą pod nadzorem siostry Vauzous uczestniczą w nabożeństwie. Franciszek Soubirous ma aż do południa służbę w stajniach Cazenae'a. Janek i Justyn wyprosilili sobie pozwolenie pobiegania z kolegami, więc matka Soubirous siedzi sama w domu i nareszcie raz odpoczywa, to znaczy zajęta jest robieniem pończochy. Była na rannej Mszy św. o siódmej godzinie. Nie lubi chodzić na Sumę. Bywają na niej zwykle tylko ludzie „z lepszej sfery” — zamożni, dobrze ubrani, wypoczęci. Ona nie ma się w co ubrać, należy do warstwy najuboższej. Czuje się więc najlepiej w półmroku kościoła, kiedy to o wczesnej godzinie jeden z wikarych Pomian Pènes, albo Sempet odprawiają cichą Mszę św. Jest to wielkie wyrzeczenie ze strony matki Soubirous, bo Suma niedzielna to nie tylko główne nabożeństwo, ale i duże urozmaicenie dla małego miasteczka po szarej jednostajności całego tygodnia. Huczące tony organów podnoszą duszę, a widok wielu znajomych jest niewątpliwie miłą rozrywką. A już prawdziwa to uczta, kiedy proboszcz Peyramale wchodzi po Ewangelii na kazalnicę i grzmiącym głosem przemawia do serc słuchaczy. Matka Soubirous głównie też i dlatego rezygnuje ze Sumy, aby uniknąć spotkania ze swymi zamożniejszymi siostrami.

Wdowa Tarbès, urodzona Bernadeta Casterot, wyrocznia całej rodziny, a także i Lucylla, stara pan-

na, wątła, drobną osóbką, obiedwie zasobne, mają się w co ubrać od święta.

Ludwika zbyt jest dumna, aby jak parszywa owca w rodzinie pokazywać się obok swych zamożnych siostr.

Szczęśliwsze one od niej ; na kapryśnej loterii życia korzystniejszą wyciągnęły los. Matka Soubirous mimo że jest pełna szacunku dla Bernardy, musi stale zwalczać w sobie pewną mimowolną ku niej niechęć.

Dzisiaj jednak czuje się Ludwika zupełnie zadowolona z szczęśliwego przedpołudnia. Jest wprawdzie trochę osamotniona, ale za to nie naprzykrzają jej się synkowie, nie gniewają córki. Nie potrzebuje się też obawiać o męża, bo teraz nie wysiaduje już u ojca Babou, ani w żadnej innej gospodzie. Jest bowiem „urzędnikiem pocztowym”, jak sam siebie z upodobaniem nazywa.

Cazenave wypłacił 10 franków na poczet przyszłych zarobków i najpilniejsze długi są zapłacone. Dzisiaj też, po długim okresie niedostatku i nieomal głodowania, po raz pierwszy kupiła kawałek mięsa na obiad. Właśnie smakowita woń jarzyn i małych cebulek rozchodzi się po izbie.

Poza tym matka Soubirous zasięgnęła wczoraj w konfesjonale rady ojca Sempet i dusza jej po głębokim rozmyślaniu zażywa obecnie zupełnego spokoju. Prawdę mówiąc, była trochę zatrwożona tą sprawą Bernadety z ową Panią. Bo co można myśleć o takich dziwnych wypadkach ? Ale ojciec Sempet, mąż wielce rozważny, nie znający zupełnie Bernadety, uśmiechając się dobroliwie uspokoił ją : „Moja córko, to są niewinne dziecinady, na które ludzie dorośli nawet uwagi zwracać nie powinni”. Odtąd jest ta sprawa dla niej już całkowicie załatwiona. Mimo to, niemale jej przerażenie, gdy w pół godziny później córki wraz z gromadą koleżanek zjawiają się w „areszcie”. Przyszły prosić panią Soubirous, aby pozwoliła Bernadecie zaprowadzić je wszystkie do pięknej Pani w Massabielle.

— W głowie chyba wam się pomieszało — mówi rozniewiana matka. — Bernadeta nie pójdzie nigdzie i spokojnie zostanie w domu...

— Ależ, droga pani — dygając występuje Janka Abadie i jako uosobienie rozsądku stara się udobruchać panią Soubirous — My przecież chcemy się tylko przekonać, czy to prawda, co opowiada Bernadeta...

Matce Soubirous przychodzi w tej chwili wielce rozumna myśl do głowy. Czcigodny ojciec Sempet uważa tę całą sprawę za tak błahą, że nie warto na nią wcale zwracać uwagi i jeżeli tak jest, to niechże te głupie dzieciaki idą sobie do groty, a nie zobaczywszy nic, niech porządnie wydrwią i ośmieszają Bernadetę. Może się zawstydzi i wyleczy ze swych urojeń. Ale matka nie chce tak od razu cofać swego zakazu i pozwala się prosić. Wreszcie stosując dawno wypróbowaną metodę, powołuje się na decyzję ojca.

— No, jeżeli nie macie innych, głupszych jeszcze pomysłów w głowach, to idźcie sobie do Massabielle, to znaczy, jeżeli się ojciec zgodzi. Bernadeta musi się go zapytać o pozwolenie, bo od niego wszystko zależy...

Aby nie tracić czasu, całe towarzystwo biegiem udaje się na dziedziniec pocztowy. Czcigodne pary niedzielnych spacerowiczów ze zdziwieniem spoglądają na gromadę roześmianych dziewcząt. Czeka je zapewne jakaś miła, wesola rozrywka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiersze polskie

K. I. Gałczyński

Zaczarowana dorożka

Natalii —
która jest latarnią
Zaczarowanej Dorożki

Allegro

Zapytajcie Artura,
daję słowo : nie kłamie,
ale było jak ułal
sześć słów w tym telegramie :
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.

Cóż, według Ben Alego,
czarnomistrza Krakowa,
„to nie jest nic takiego
dorożkę zaczarować,

dosyć fiakrowi w oczy
błysnąć specjalną broszką
i jużes zauroczył
dorożkarza z dorożką,

ale koń — nie”. Więc dzwonię :
— Serwus, to pan Ben Ali ?
Czy to możliwe z koniem ?
— Nie, pana nabujali.

Zadrzałem. Druga w nocy.
Poczytliw stał jak pika.
I urosły mi włosy
do samego świecznika :

ZACZAROWANA DOROŻKA ?
ZACZAROWANY DOROŻKARZ ?
ZACZAROWANY KOŃ ?

Niedobrze. Serce. Głowa.
W dodatku przez firankę :
srebrne dachy Krakowa
jak „secundum Joannem”,

niżej gwiazdy i liście
takie duże i male.
A może rzeczywiście
Może chciałem za miasto ?
Człowiek pragnie podróży.
Dryndiarz czekał i zasnął,
sen mu wąsy wydłużył
i go zaczarowali
wiatr i noc, i Ben Ali ?
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY KOŃ.
(Fragment)

Regulus w Kartaginie

Kartagina wysłała do Rzymu poselstwo z prośbą o pokój. Na czele poselstwa wysłano Regulusa, jeńca wojennego rzymskiego, od którego zażądano przysięgi, iż w razie gdyby wysłannictwo jego nie odniosło pomyślnego skutku, wróci do niewoli. Wystawiasz sobie duchową rozterkę Regulusa, gdy znalazł się znów w domu, w ukochanym Rzymie ! Gdyby pokój nastąpił, mógłby w nim pozostać na zawsze.

A wiesz co on uczynił ?

Oto on najusilniej namawiał do dalszej wojny, a gdy mu Senat poradził żeby pozostał mimo wojny w Rzymie, gdyż wymuszona przysięga obowiązywać nie może, rzekł : „Czyż chcecie koniecznie, bym się shańbił ? Wiem dobrze, że czekają mnie męki i śmierć, lecz jakie to drobnostki w porównaniu ze wstydem bezecnego czynu, w porównaniu z ranami grzesznej duszy ! Choć jestem jeńcem Kartaginy, chcę zachować nieskazitelny charakter Rzymianina. Przysięgam, że wrócę. Muszę spełnić mój obowiązek. Resztę polecajcie bogom”. Wrócił do Kartaginy gdzie wśród okrutnych mąk został stracony.

To był charakter rzymski !

A więc, wobec tego, jakim powinien być charakter chrześcijański !

Niepodobna żądać, żeby każdy był bogatym, ani też żeby był mędrcom, lub w jakikolwiek sposób okryty sławą : lecz tego jednego od każdego wymagać można : żeby miał charakter !

Nie każdemu dano podbijać kraje. Na mało czyżej głowie lśni królewska korona. Lecz skroni korona męskiego charakteru, oto zadanie, które czeka każdego bez wyjątku. Wielu go nie spełnia. Lecz Ty, mój Chłopcze, wszak prawda, Ty go spełnisz !

Tylko, że charakter to nie wielki los, który wygrać można przypadkiem, bez zasługi. Charakter to nie z urodzenia bez pracy odziedziczone świetne nazwisko. Charakter to wynik ciężkiej walki samowychowawczej, zaparcia się siebie, mężnej walki duchowej. Tę walkę każdy sam za siebie musi zwycięsko stoczyć.

Wspaniałym wynikiem Twojej walki będzie charakter. Dziś wprawdzie jeszcze należycie przejął się nie zdołasz, pełnym znaczeniem tego słowa. Lecz gdy kiedyś przed obliczem Boga, spadnie zasłona z dzieła Twego żywota, nad którym się tyle napracowałeś, a dusza Twoja w całej swej wzniosłej piękności stanie przed swym

Stwórcą, wykrzykniesz zachwycony, jak Haydn słuchający wykonania swego utworu pt. „Stworzenie : „Mój Boże, czyż tego ja dokonałem ?”.

Homines sunt voluntates, stwierdza ze wspaniałą treściwością św. Augustyn. „Wartość człowieka stanowi wola”. Coraz to więcej ludzi dochodzi do przekonania, że dzisiejsza szkoła za wiele zajmuje się umysłem chłopców, a zanadto zaniedbuje wykształcenie ich charakteru i siły woli. Ten smutny objaw stąd pochodzi, że i w społeczeństwie dorosłych, rzadsze są nienugięte serca niż uczone głowy, więcej jest wiedzy niż charakteru. A przecież podstawową podporą i siłą państwa, nie jest wiedza, lecz czysta moralność, nie bogactwo, lecz uczciwość, nie tchórzostwo, lecz charakter !

Ta książka chce wychować „młodzieńców z charakterem !”. Młodych ludzi, rozumujących w ten sposób : „Ogromna odpowiedzialność ciąży na mnie, gdyż czeka mnie poważne zadanie życiowe. Zarodki przyszłości drzemają w mej duszy. Poważną obowiązkowością i życiem idealnym, muszę rozgrzewać i pielęgnować moją duszę, aż wyhoduję ją na cudny kwiat, godzien kwitnąć przez całą wieczność, przed tronem Boga przedwiecznego”.

W chwili, gdy wszystko wokoło nas kotłuje się, wrze, kipi ; kiedv się wydaje, że cały świat do góry nogami stoi i chodzi ; ta książka chce wychowywać młode charaktery, chce wychowywać dziś, bo wielką, powiedziałbym jedyną, chorobą ludzkości, (z której wpływają wszystkie inen grzechy) jest dziś przerażający zanik woli. Brak charakteru podziwiają jako mądry oportunizm, odstępowanie od zasad jako realną politykę ; chęć zysku własnego zwa troską o dobro publiczne ; przeczuloną obraźliwość uważają za poszanowanie siebie, a zazdrość chrzczą mianem umiłowania sprawiedliwości. Otóż dziś — kiedy pod pozorem niemożliwości usuwają się ludzie od ciężkiej pracy, twierdząc iż ona jest niewykonalną, kiedy wszyscy uganiają za przyjemnościami, za używaniem — ta książka pragnie wychowywać ludzi o charakterze nieskazitelnym, o silnych zasadach i zdrowych pojęciach życiowych, ludzi nie lękających się pracy, ludzi o nieugiętej woli, młodzieńców na duszy i ciele hartownych jak stal, prostych jak prawda, jasnych jak słońce, a czystych jak górską krynica, fanatycznych rycerzy obowiązku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskie pamiątki w Rzymie

Czytałem gdzieś niedawno, że turyści odwiedzający Rzym dzielą się na trzy kategorie. Pierwsza — to ci którzy mają niewiele czasu, a chcą jak najwięcej „zaliczyć”. Biegają więc od zabytku do zabytku, pełni niepokoju, że nie uda im się wszystkiego zobaczyć. Drudzy — dysponujący większą ilością czasu, zwiedzają Rzym z przewodnikiem w ręku powoli i metodycznie — można by rzec — studiują Wieczne Miasto. Trzeci wreszcie to włóczędzy, którzy waleśają się wśród starożytności wczesnych i późnych, dla wytchnienia wstępują do kościołów i nierzadko wylegują się w cieniu sosen w parkach i ogrodach. Ci ostatni, którym się zupełnie nie spieszy, są — podobno — w stanie najwięcej wynieść ze swych rzymskich wędrówek, gdyż im najbardziej udaje się wczuć w niepowtarzalną atmosferę tego pulsującego życiem ogromnego zabytku różnorodnych kultur, epok, stylów...

Byłem tam ani długo, ani krótko, raptem ponad miesiąc, choć Rzym zwiedzać można okrągły rok i za każdym przypadkowym wyjściem do miasta znajdować coś, co fascynuje, wprawia w zachwyt i osłupienie. Ale nie o tym chciałem napisać, tylko o polskich pamiątkach, o których nie zawsze informują baedekery a które tu można napotkać co krok. Bo oto idąc w stronę Kapitolu, wstąpiłem po 124 stopniach schodów pięknego kościoła Santa Maria in Aracoeli. A tu między drugą a trzecią kaplicą, z prawej strony, znajduje się pomnik polskiego — bogatego zapewne — studenta M'chała Korniałka, który zmarł w Rzymie w roku 1594. A po przeciwnej stronie — płyta nagrobna królowej Bośni, Katarzyny — małżonki Polaka Tomasza Jabłońskiego.

Choć przestano się dziś zachwycać Matejką, nikt jednak nie kwestionuje ważnej roli jaką w naszym życiu narodowym odegrało jego malarstwo historyczne. Miło więc w muzeach watykańskich, w przejściowej sali, prowadzącej do słynnych stanz, czyli pokoi Rafaela, natknąć się na ogromne płótno „Sobieski pod Wiedniem”.

Monarcha zresztą, jak i jego bliska rodzina pozostawili tu sporo śladów. I tak w samej bazylice św. Piotra, tuż nad wejściem do windy, którą wjeżdża się na dachy tego

największego kościoła w świecie, wbarokowym grobowcu z białego marmuru spoczywa wnuczka króla Jana III, Maria Klementyna Sobieska. Weszła do historii przez swe zaręczyny z Jakubem Stuartem, synem wygnańca i pretendenta do tronu angielskiego — Jakuba II. Zaś w kościele kapucynów, tuż przy Piazza Barberini pochowany jest w mn'sim habicie jeden z trzech synów króla — Aleksander. Po śmierci ojca wraz z matką, królową Marysienką, przenieśli się oni do Rzymu, gdzie — jak chce historia — byli bohaterami nie jednej afery polityczno-miłosnej. Ongiś bowiem te dwie dziedziny życia częściej niż dziś spotykały się ze sobą, co niewątpliwie czyniło politykę bardziej do zniesienia.

Na Zatybrzu, gdzie jest najweselej i gdzie Rzym w pełni odsłania swe uroki, jest piękna bazylika Najświętszej Maryji Panny. Zachwycają w niej nie tylko bizantyjskie mozaiki, lecz przede wszystkim 22 oryginalne jońskie kolumny, które w półmroku roznieconym gdzieś ostro promieniem słońca przenosiły mnie nieraz do wnętrza jakiejś wymagowanej greckiej świątyni. Aż tu za którymś razem w prawej nawie przy ołtarzu znalazłem ważną polską pamiątkę — pomnik nagrobny kard. Hozjusza, obrońcy wiary i nauki Kościoła. Nie trzeba dodawać, że bazylika ta jest tytularnym kościołem Prymasa Polski.

Ze wzruszeniem wstępowałem do ogromnego kościoła San Andrea della Valle, przy Corso Vittorio Emanuele, gdzie przychodził modlić się Adam Mickiewicz. Poeta i tu jakiś czas pędził swój tułaczy żywot. Mieszkał przy Via Pozzetto 113 a senat i lud rzymski upamiętnił ten fakt kamienną tablicą. Czytamy na niej o zasługach wieszczki i jego rodaków w walce o niepodległość Włoch.

W innym rzymskim kościele u św. Pudencjany przy via Urbana znalazłem brązowy grobowiec kard. Włodzimierza Czackiego, wnuka Tadeusza, wybitnego doradcy papieża Leona XIII.

Nawet w małym kościółku Quo Vadis, stojącym u węża do słynnych katakumb św. Kalksta i Sebastiana, z dala od centrum Rzymu, trafiłem na świeżą polską pamiątkę — popiersie Henryka Sienkiewicza, roboty Bogusława Langmana.

Można by jeszcze tak długo się waleśać po Wiecznym Mieście: via Adamo Mickiewicz, piazza Sienkiewicz i szeroką a dostojną Viale Maresciallo Piłsudzki dojść do piazza Mancini, gdzie pod koniec lipca Tadeusz Kantor zachwyił swym znakomitym przedstawieniem „Umarłej klasy” cały młody Rzym, który wypełniał widownię „Teatru pod Namiotem” (Teatro tenda). Kantora na pewno będą tu długo wspominać.

Taka włóczęga w trakcie której na obcym gruncie spotyka się coś własnego, z czym można wewnątrznie się identyfikować — stwarza nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale i względnego uczestnictwa w tym, co się złożyło na niepowtarzalny urok Rzymu. Uczestnictwo zaś zobowiązuje i stawia wymagania. Próbowałem im sprostać.

Jest tu bowiem jedna polska pamiątka, która mn'ie poruszyła szczególnie. Zupełnie przypadkowo wstąpiłem do niepozornego, acz wyjątkowej architektonicznej urody kościoła św. Andrzeja na Kwirynale — vis a vis wejścia do pałacu prezydenckiego, pilnowanego przez roslých gwardzistów w historycznych strojach z dawnych czasów. Kościół ten zbudowany na planie elipsy (przypominał mi podobną polską świątynię w Klimontowie pod Sandomierzem) jest dziełem samego twórcy włoskiego baroku — Giovanni Berniniego.

Jedna z kaplic na lewo od wejścia poświęcona jest św. Stanisławowi Kostce. Obrazy w ołtarzu i po obu stronach przedstawiają sceny z życia

(Ciąg dalszy na str. 8-9)

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

(Ciąg dalszy ze str. str. 7-ej)

świętego młodzianka, a w antepedium spoczywają jego relikwie. Z wnętrza kościoła jest przejście do mieszczących się w przylegającym doń budynku, pokój dawnego nowicjatu Ojców Jezuitów, gdzie żył i zmarł nasz święty. W pierwszym na ścianach obejrzyć można akwarele, nawiązujące do jego biografii, w drugim — sprzęty i pamiątki po nowicjacie, a w trzecim... Chciałem opisać własne, niepowtarzalne przeżycie, jakiego się doznało na widok chłopaczka w habitach, leżącego na śmiertelnym posłaniu, ale uprzedził mnie Norwid. Jego wiersz, wyryty w kamieniu, dostrzegłem na ścianie przy drzwiach w sąsiednim pokoju.

Z pokorą oddają głos poecie:

W komnacie, gdzie Stanisław święty
zasnął w Bogu,
Na miejscu łoża jego stoi grób z
marmuru —
Taki, że widz niechęć wstrzymuje
się w progu,
Myśląc, iż Święty we śnie zwrócił
twarz do muru,
I rannych dzwonów echa w powietrzu
dochodzi
I wstać chce, i po raz pierwszy
człowiek zwodzi.
Nad łożem tym i grobem świeci
wizerunek
chórem schodzi
I tron opuszcza, nędzy spiesząc
na ratunek.
Palm wiele, kwiatów wiele aniołowie
niosą,
Skrzydłami z ram lub nogą
występując bosą.
Gdzie zaś od dołu obraz kończy się,
ku stronie,
W którą Stanisław Kostka blade
zwracał skronie,
Jeszcze na ram złoceniu róża jedna
świeci:
Niby, że po obrazu stoczywszy się
płótnie,
Upaść ma, jak ostatni dźwięk, gdy
składasz lutnię,
I nie zleciała dotąd na ziemię — i
leci...

Henryk Brzozowski

Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów

Kronika religijna

W Polsce po wyborze nowego papieża

Wśród wiernych w Polsce wieść o wyborze nowego Papieża Jana Pawła II wywołała wielką radość. Mieszkańcy Krakowa tłumnie przybyli przed bramę Pałacu Arcybiskupiego oraz Katedrę Wawelską, w której pierwsza Msza św. w intencji nowo wybranego Papieża odprawiona została już 16 października br. o północy. Drugą Mszę św. odprawiono przy dźwiękach dzwonu „Zygmunta” nazajutrz o godzinie 17,00, przy ołtarzu polowym, ustawionym na frontowej ścianie kaplicy Zygmuntowskiej. Przed Konfesją św. Stanisława umieszczono wielki portret Ojca św.

W stolicy, w dniu wyboru Ojca św. Jana Pawła II, 16 października br. o godz. 19,00 w kościele akademickim pw. św. Anny odprawiona została Msza św. dziękczynna. 18 października br. uroczystą dziękczynną concelebrawą odprawiono w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, patronki stolicy Polski.

17 października br. o godz. 18,00 rozzwoniły się dzwony w całej stolicy. We wszystkich kościołach odprawiano Msze w intencji nowego pontyfikatu.

W Lublinie odbyło się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uroczyste posiedzenie senatu tej uczelni, w której ks. prof. dr Karol Wojtyła od roku 1954 był kierownikiem katedry etyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. Wykładowcy i studenci KUL przesłali do Watykanu depeşe gratulacyjne. W gmachu Uniwersytetu otwarto wystawę obrazującą działalność ks. prof. dr Karola Wojtyły.

Wybór na Papieża metropolity Archidiecezji Krakowskiej stał się wyda-

rzeniem szeroko komentowanym w jego rodzinnym Kraju i na świecie.

Cała prasa polska, rozgłośnie radiowe i telewizyjne poinformowały o tym wyborze. Na czołowych miejscach opublikowano życiorys Papieża, podkreślając doniosłe, zdaniem kół katolickich, historyczne znaczenie nieoczekiwanej przez nikogo decyzji Kolegium Kardynalskiego. Powołanie na zwierzchnika Kościoła katolickiego pierwszego od ponad 450 lat nie — Włocha i pierwszego w 20-wiekowej historii Kościoła Polaka, wywołało najpierw zaskoczenie, później zaś powszechne zadowolenie i dumę, iż na papieskim tronie zasiadł syn polski.

Szczególnie wiele miejsca temu wydarzeniu poświęciła prasa katolicka. „Tygodnik Powszechny” zamieścił korespondencję z Rzymu Jerzego Turowicza, „Słowo Powszechne” — komentarz o Orędziu „Urbi et Orbi” — Janusza Stefanowicza. Cała prasa drukowała reportaże z miejscowości związanych z życiem i działalnością Papieża — Wadowic, Krakowa, Lublina i Zakopanego.

„Życie Warszawy” w komentarzu Wiesława Myska „U progu pontyfikatu Jana Pawła II” pisało: „Jeśli dzisiaj bezprecedensowe w dziejach, wyniesienie polskiego purpurata stało się faktem, to trudno fakt ów oceniać poza realiami, w jakich kształtowała się osobowość najpierw księdza, następnie biskupa, wreszcie kardynała Karola Wojtyły. Wszakże osobowość ta powstawała w konkretnym świecie, w określonych warunkach i chociaż dla tego, jes eż w jakiejś mierze pochodną ogólnego awansu Polski”.



Arthur Grottger - malarz powstania styczniowego

Grottger urodził się w 1837 roku na Podolu. Studiował we Lwowie, Krakowie i Wiedniu. Malował głównie sceny historyczne i batalistyczne. Najbardziej znane jego dzieła, te, które rozślawiły imię Grottgera, związane są z tematyką powstania styczniowego.

Okres poprzedzający powstanie, wypadki z roku 1861 utrwalił Grottger w wielkim cyklu rysunkowym „Warszawa”, nazwanym następnie, dla odróżnienia od podobnej serii wykonanej później — „Warszawa I”. Została ona wystawiona w listopadzie 1861 roku w Wiedniu, gdzie przebywał wówczas artysta. Obecnie jest własnością Muzeum Narodowego w Warszawie. Obrazy mają niewielkie wymiary — 35 na 25 cm. Są rysowane kredką czarną, a światła są wydobywane białą.

Rysunki Grottgera zostały przyjęte z wielkim uznaniem, wydano też wkrótce ich reprodukcje fotograficzne. W niedługim czasie opracowane zostało nowe wydanie tego samego tematu, nazwane „Warszawa II”. W czerwcu 1862 roku cykl ten był wystawiony w Londynie i tam sprzedany nieznanemu nabywcy. Znalazły się dopiero w 1925 roku w Victoria and Albert Museum, gdzie i obecnie się znajdują.

Cykl „Polonia” został opracowany w 1863 roku i również wystawiony w Wiedniu. Składał się z ośmiu kartonów, wykonanych podobnie jak „Warszawa” oraz z karty tytułowej.

Trzy pierwsze najbardziej wyraziste i znane rysunki „Branka”, „Kucie kos” i „Bitwa” ukazują przyczynę wczesnego wybuchu powstania, przygotowanie broni i walkę. Wszystkie następne są poświęcone cierpieniom jego rodaków w czasie powstania.

Cykl ten, przedstawiający bohaterstwo powstańców oraz tragedię narodu polskiego, stanowi najmocniejsze, najbardziej patriotyczne dzieło Grottgera. W czasie wystawy w Wiedniu obrazy te zostały zakupione przez zbieracza węgierskiego i znajdują się obecnie w państwowym muzeum budapeszteńskim.

Cykl litewski, opracowywany bardzo długo, bo prawie trzy lata nosi znamiona odejścia Grottgera od tematyki ogólnej. Jednak interesująca konstrukcja dzieła oraz mistrzostwo wykonania rysunków ka-

że uznać „Lituanie” za najpełniejsze osiągnięcie artystyczne Grottgera.

„Pójdź za mną przez padół płaczu” — wzywa Muza, wyciągając rękę do pogrążonego w zadumie Artysty. Takim obrazem rozpoczyna się ostatni z czterech grottgerowskich cykli, zatytułowany „Wojna”.

Zostawił on w swej artystycznej spuściźnie przeszło trzydzieści kompozycji, przedstawiających bohaterką przeszłość naszej Ojczyzny oraz wiele portretów znanych osobistości, jak też humorystyczne rysunki, świadczące o niezwykłym darze obserwacji wypadków życia codziennego.

Żałobne, czarną białą kredką wykonane kartony, przedstawiające martyrologię narodu polskiego, dają mu nieśmiertelną wartość w historii polskiej sztuki.

Nikt nie potrafił z równą siłą oddać nastroje walk wyzwoleniczych owego okresu ani też wyczuć cierpienia miasta, którego nigdy nie widział. Gwałtowny wstrząs, wywołany wypadkami warszawskimi 1861 r. wydobyl z głębin wrażliwości Grottgera cały gorący patriotyzm młodego artysty i oderwał od wpływów szkoły wiedeńskiej, zamykającej go w kręgu sentymentalnych anegdot. Wszystkie inne obrazy ilustrujące ten tragiczny okres błędną wobec tych wspaniałych wizji, które wznoszą go na wyżyny naszych narodowych wierzców.

Artur, najstarszy z czworga dzieci Jana i Krystyny Grottgerów, urodził się 11 listopada 1837 r. we Wschodniej Galicji, w majątku Otynowice.

Oddany do gimnazjum we Lwowie, kształcił się równocześnie w malarstwie w szkole znanego artysty, Jana Maszkowskiego.

— Magnat węgierski baron von Pappenheim, który przekonany, że młodziutki artysta miał wielką przed sobą przyszłość, wystarał się dla niego o dożywotnie stypendium. Wynosiło ono wprawdzie zaledwie 250 guldenów rocznie, było mu jednak pewnym oparciem, kiedy już wkrótce po rozpoczęciu studiów malarzkich w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych umarł jego ojciec i rodzina musiała opuścić Otynowice.

Umieściwszy matkę wraz z dziećmi u krewnych, wyjechał Artur na

dalsze studia do Wiednia w 1855 r. Ze wszystkich profesorów, tamtejszej Akademii Malarskiej najżyczliwiej zajmuje się nim Jan Geiger, który — sam doskonały rysownik — kieruje Grottgera na drogę kompozycji kredkowych. Jemu też zawdzięczał młody artysta liczne zamówienia ilustratorskie do książek i czasopism.

Choć oddalony od Ojczyzny, Grottger nadśluchiwał jednak czujnie nadchodzących z Warszawy wieści, które po 1861 r. stają się coraz groźniejsze, 25 lutego, dla uczczenia 30-letniej rocznicy bitwy pod Grochowem, wielotysięczny tłum wyruszył manifestacyjnym pochodem. Na St. Miescie nastąpiło zetknięcie z carską żandarmerią, zakońzone krwawym epilogiem.

Odtąd rozpoczyna się nowa era twórczości i w usposobieniu Grottgera. Młodzieńcza lekkomyślność zmienia się w męską powagę a okolicznościowe obrazy w planowe odzwierciedlenie polskiej rzeczywistości. Kiedy w listopadzie 1861 r. kartony „Warszawy” ukazały się za szymbami wystawowymi naddunajskiej stolicy, wrażenie było nadzwyczajne. Na widok tych nieznanym im tragedii, gasła beztraska wesołość wiedeńczyków a głośny śmiech przechodził w ciche westchnienie współczucia.

Przyszł rok 1863. Grottger, całą siłą swego rozgorzałego wypadkami warszawskimi patriotyzmu, wyrwał się do powstania. Powstrzymała go opinia lekarza, który już wówczas odkrył w płucach pierwsze ślady gruźlicy.

” LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

MIŁOŚĆ

Przyglądałam im się, prowadziłam wnikliwe rozmowy. Nie zawsze potrafili uogólniać własne doświadczenia, nie zawsze mieli na to ochotę. Zdarzyła mi się też zaskakująca historia. Nicole i Philippe, wskazani przez wspólnych znajomych, jako przykładowa para, zakochana w sobie od dwudziestu siedmiu lat, materialny dowód istnienia trwałych uczuć, w chwili gdy zetknęłam się z nimi przeżywali głęboki kryzys. Cóż, prawdziwa wieczna miłość daleka jest od książkowych wyobrażeń, chociaż z pewnością stanowi fascynującą przygodę — Miłość wymaga stałej i troskliwej pielęgnacji, jak delikatna roślina — zwierzył mi się Philippe. A nie jestem pewien czy posiadam jeszcze duszę ogrodnika...

Z moich — by tak rzec — badań wynika kilka ogólniejszych wniosków. Nie ośmieliłabym się twierdzić że zawierają klucz do doskonałego małżeństwa, lecz może przydadzą się jako inspiracja dla indywidualnych dociekań. Ileż banalnych prawd zapoznajemy w praktyce życia!

Prawie wszystkie szczęśliwe pary wywodziły się z rodzin stabilnych kochających się i zawsze dla siebie serdecznych. A więc truizm: dobry przykład rodziców utrwała się w potomstwie głęboko i staje się chętnie naśladowanym wzorem.

Wszyscy moi rozmówcy deklaruwali, iż dokonują świadomego wyboru. Trwałość i uczuciowa atmosfera małżeństwa były niejako z góry zaprogramowane. To ich skłaniało do kompromisów, tolerancji i skutecznie chroniło przed groźbą pokus.

Dzieci zdają się być nieodzownym czynnikiem stabilizacji i umacniają poczucie wzajemnej odpowiedzialności. Fanny i Georges na przykład z lekkim myślą, jak odbije się na ich związku odejście dzieci z domu.

Wszystkie badane przeze mnie dobre małżeństwa zostały z całą parą zawarte przed panem merem

Wytrwale szukałam zaprzeczenia tego dziwnego wdobie swobody obyczajów zjawiska. Nie znalazłam ani jednej nieformalnej pary, która by przeżyła razem bez ślubu dwadzieścia lat. Może to nic nie znaczy po prostu nie natrafiłam jeszcze na taki przypadek, lecz może też znaczyć bardzo wiele...

Trzeba stwierdzić od razu, że w szczęśliwych związkach nie sposób

doszukać się uczuciowej egzaltacji. Fanny mówiła o tym wprost: Bywa, że oceniam męża niezbyt wysoko, lecz jakież to krzepiące budzić się co dnia przy człowieku o którym się wie na pewno, że kocha...

Bez wątpienia, obraz trwałego szczęścia, jaki każde z nich w sobie nosi wspomaga tę trwałość. W ogóle odnosi się wrażenie, że chodzi tu o sprawy w gruncie rzeczy zwykłe i nietrudne. Na przykład o milczącą zgodę na pewien rodzaj osobistego życia, które nie prowadzi jednak do alienacji, może zresztą właśnie dlatego.

Nigdy też nie zauważyłam u „baldanych” sytuacji zdominowania jednej osobowości przez drugą. Przeciwnie, wyglądało na to iż gotowi są respektować wzajemnie swą odrębność.

W innych znanych mi małżeństwach występuje często zjawisko które określiłabym jako wzajemne pożeranie. Dwoje kanibali, co z pasją pochłaniają się ze skórą i kośćmi, a zaabsorbowani tą fascynującą grą nie zauważają narastania przesyty aż do obrzydliwości. Po pewnym czasie apetyt wraca, lecz przedmiot pożerania nieuchronnie się zmienia.

Tylko ci, którzy potrafią uszanować wrażliwość partnera skłonni są miarkować swe głody. W małżeństwach gdzie tryumfuje miłość, jawi się zawsze potrzeba rozumienia wzajemnych słabości:

„On mi zapewni poczucie bezpieczeństwa...”

„Ona nigdy nie pokpiwa sobie ze mnie...”

„Przy nim mogę być taka, jaka jestem...”

Te proste słowa są wyrazem ufności i akceptacji. Moi rozmówcy nie uciekają się do patosu opowiadając o swych doświadczeniach. Wszyscy przechodzili w jakimś okresie próby uczuć, lecz pomogło im to uświadomić sobie wartość wspólnej więzi i niezmienną wybiórczość: tylko z tobą!

„Może najważniejsza — jak sądzi Maria — jest zgoda na osobową odrębność partnera, szacunek dla jego inności. Indywidualne różnice wzbogacają związek dwojga ludzi jeśli okażą sobie zrozumienie. I nie mają wówczas ochoty szukać satysfakcji na zewnątrz”.

Lecz, czy mądrość Marii przyda się komuś, kto nie jest skłonny do tolerancji i ...lenistwa? Tak, czy owoak nie wystarczy coś wiedzieć, by wprowadzić to w czyn. Ale pomyśleć zawsze warto.

„Marie Claire”

RZECZY CIEKAWY

Trunkowe SOS

Według spostrzeżeń lekarzy amerykańskich, ok. 75 proc. przypadków zapalenia trzustki wiąże się z nadużywaniem alkoholu. Wprawdzie czynników powodujących zapalenie trzustki jeszcze nie wyjaśniono, ale stwierdzono, że schorzenie to atakuje najczęściej mężczyzn otyłych, przy czym w połowie przypadków chorzy nie odczuwają bólu. Zwłaszcza współistnienie marskości wątroby i przewlekłego zapalenia trzustki winno nasuwać podejrzenie co do etiologii alkoholowej.

Automatyczne pielęgniarki

„Sirecuset 300” to nowa trzecia generacja automatycznych pielęgniarek, czuwających w szpitalach w RFN nad stanem zdrowia osób ciężko chorych lub po zabiegu operacyjnym. Urządzenie rejestruje i analizuje pracę serca (EKG), puls i ciśnienie, oddech i temperaturę ciała pacjenta. W przypadku zakłóceń pracy organizmu włącza system alarmowy w pokoju pielęgniarki i lekarza dyżurnego.

Elektroniczna ciąża

Zachodniemiecki chirurg, prof. Alois Bloemer, stosuje od dłuższego już czasu przy złamaniach kończyn zupełnie nowy rodzaj gipsowania. Są one mianowicie „zamykane” na specjalny zamek błyskawiczny, tak jak to ma miejsce przy zapinaniu swetra czy koszuli. Dotychczas dr Bloemer założył taki gips ponad 4 000 pacjentom z bardzo dobrymi rezultatami.

Pomysłowy smoczek

W USA opatentowano pomysłowy wynalazek. Jest nim smoczek-termometr, wewnątrz którego umieszczono nietoksyczną substancję, zmieniającą swoją barwę przy zmianie temperatury. Ten prosty przyrząd znacznie ułatwia mierzenie temperatury u małych dzieci.

Dni rycerza i rycerki

**w Stella-Plage
(2. – 4. IX. 1978)**

„Co tu działy, co tu ludu !!!, można było tym okrzykiem podziwu wyrazić radość z przybycia 130 Rycerzy i Rycerek Krucjaty Eucharystycznej wraz z ich opiekunami w piękne słoneczne przedpołudnie dnia 2 września na teren Ośrodka Wypoczynkowego Ojców Oblatów.

Dni week-endu pełne słońca i uśmiechu dziecięcych twarzy ze spokojnym powiewem wiatru były przepięknym darem Ojca Niebieskiego dla dzieci Krucjaty. Nic też dziwnego, że działy szybko rozczytała ten znak Bożej miłości ku niej i wyraziła wdzięczność szczerą modlitwą i śpiewe mna spotkaniu eucharystycznym w niedzielę i poniedziałek. Czas dni pięknych i słonecznych nie pozwolił się nikomu z uczestników.

W przedpołudniowych godzinach po dobrym śniadaniu jedni zdobywali pobliskie wydmy, a drudzy próbowali swych zdolności ręcznych na robotkach prowadzonych przez niektóre opiekunki.

Posiłki smacznie przyrządzone, smakowały wszystkim bardzo. Zadowolone z tego wyrażały śpiewem różniczkami z tego wyrażały dzieci śpiewem różnych piosenek, które były dowodem wdzięczności dla kuchennej obsługi, jak również wyrazem dobrego samopoczucia wszystkich.

Przy takiej pogodzie nie obeszło bez kąpielii w każde popołudnie, która malowała na wracających z niej dzieciach świeżość i zadowolenie.

Wieczorne spotkania przy „kominiku” dawały upust różnym pomysłom i napełniały serca wszystkich prawdziwą radością dzieci Bożych.

Brawo dla odważnych organizatorów ! Nigdy dosyć takich imprez !

Ks. Jerzy Chorzempa T. Chr.
Dyrektor Krucjaty



Uśmiech S. Sercanki udziela się dzieciom.

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Chrystusa Króla Ostatnia niedziela roku

Antyfona na wejście

Ap 5, 12; 1.6
wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — cześć i chwałę. Jemu chwala i panowanie po wszystkie wieki.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w wszechświata, * spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie * i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego. „Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże * aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom * jedności i pokoju. Który żyje króluje.

Prefacja

K. Pan z Wami.
W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składamy panu Bogu
naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i xsprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże.

Ty namaściłeś olejem wesela Jednorodzonego Syna Twojego, Pana tego Kapłana i Króla wszechświata; aby dopełnił tajemniczy odkupienia rodzaju ludzkiego, ofiarując Siebie samego na ołtarzu jako niepokalaną ofiarę pojednania: i aby poddawszy swej władzy wszystkie stworzenia przekazał nieskończonemu powszechne królestwo. Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebos, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg, Zastępów. Pełne są niebios i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości Błogosławiony, który dzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię

Ps 28, 10-11

Pan zasiądzie jako Król na wieki,
Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie, * abyśmy dostąpiwszy zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, * mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

34 TYDZIEŃ ZWYKŁY

Uroczystość Chrystusa Króla (Rok A)

PIERWSZE CZYTANIE

Ez 34, 11-12, 15-17

Chrystus zna swoje owce

To mówi Pan Bóg: „Oto ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, wtedy gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Pan dokona przeglądu moich owiec i uwolni je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne.

Ja sam będę je układał na legowisko zablakana sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie”.

Do was zaś, owce moje, to mówi Pan Bóg: „Oto ja osądzę poszczególne owce, barany i kozły”.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps. 23 (22), 1-2a, 2b-3, 5.6 (R.: por. 1)

Refren: Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem: niczego mi nie braknie, pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Refren.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, *

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach *

przed wzgląd na swoją chwałę.

Refren.

Stół dla mnie zastawiasz *

na oczach moich wrogów,
Namaszczasz mi głowę olejkami,
kielich mój pełny po brzegi.

Refren.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w domu Pana * po najdłuższe czasy.
Refren.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 15, 20-26-28

Królestwo Boże

Czytanie z pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. przysła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc.

Trzeba bowiem, ażeby królował, pod swoje stopy. Jako ostatni wróg aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był we wszystkich.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja.

alleluja.

Błogosławiony który przybywa w imię Pańskie;
błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja
alleluja.

EWANGELIA

Mt 25,31-46

+ Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Gdy syn człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie, pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów.

Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie.

Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata.

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie: spragnonym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodziliśmy Cię chorem lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?”

Król im odpowie: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode mnie, przeklećci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom.

Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;
byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście mnie”.

Wówczas zapytają i ci: „Panie kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorem albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?”

Wtedy odpowie im: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”.

I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

Oto słowo Pańskie.

